

# Nieśmiertelność

## *Okruchy ekozoficzne*

Pragnienie długiego życia jest fetyszem ludzkiej kultury. Gdyby ktoś wymyślił eliksir na młodość albo nieśmiertelność, osiągnąłby wielkie bogactwo, zaszczyty i z pewnością zapisałby się na wieki w historii ludzkości. I nie byłaby to dozgonna wdzięczność.

Motyw nieśmiertelności jest też obecny w wielkich religiach. Katolicy wierzą w życie wieczne i zmartwychwstanie ciała, taoiści praktykowali określone techniki mające wydłużać życie w nieskończoność, a w hinduizmie i buddyzmie obecne są idee reinkarnacji.

Co ciekawe, szczególną propozycję w tym zakresie ma dla nas współczesna nauka, w tym ekologia. Otóż spoglądając na siebie w wymiarze cielesnym zobaczymy cząsteczki, związki chemiczne i substancje, które „przelewają się” przez względnie stabilną formę naszego ciała. Wszystkie atomy, które nas tworzą, istniały już w momencie Wielkiego Wybuchu (lub niedługo po nim), a następnie wędrowały w kole historii, tworząc niezliczone formy nieorganiczne i organiczne. Zresztą z tej perspektywy podział na to, co nieożywione i ożywione traci sens, ponieważ formy są zmienne, a energia-materia nieustannie przepływa przez nie, raz będąc skałą, a raz chrząszczem. Akurat teraz Tobie i mnie zdarzyło się, że jesteśmy ludźmi, choć wcześniej przelewaliśmy się razem z magmą we wnętrzu Ziemi, zostaliśmy wyrzuceni przez wulkan, tworzyliśmy pierwotny ocean, a następnie kroczyliśmy ewolucyjną drogą organizmów żywych, ciągle wymieniając się materią i energią z chmurami, skałami czy powietrzem. Tak było, jest i będzie po wsze czasy. W tym znaczeniu nie urodziliśmy się i nie umrzemy. Istnieliśmy od zawsze i nigdy nie opuścimy tego ziemskiego padoku. Po naszej kolejnej śmierci komórki naszego ciała wrócą do obiegu dzięki owadom, bakteriom i grzybom. Ale nie trzeba czekać na śmierć; codziennie nasze komórki obumierają, a wymiana energii i materii ze środowiskiem jest samą istotą życia. Zatem jesteśmy nieśmiertelni! Wszystko jest nieśmiertelne, choć nie dotyczy to nietrwałych form, które ciągle się zmieniają.



Pająk Fot. Ryszard Kulik

Marna to jednak pociecha. Bo właśnie z formą szczególnie się utożsamiamy. W ludzkim kontekście tą formą jest nasze „ja”. Identyfikacja z nim oddziela nas radykalnie od wyżej opisanego procesu. Oddziela nas w porządku czasowym – kiedyś się urodziliśmy i kiedyś umrzemy, ale też oddziela nas w porządku horyzontalnym – ja to nie ty, nie ta rzeka, drzewo czy wilk. Organiczna nieśmiertelność, która jest tak oczywista jak prawo ciężenia, obnaża bezlitośnie szamoczące się, niepewne i pełne lęku „ja”, które marzy o nieśmiertelności w świecie, w którym nie ma śmierci. Nie ma w pewnym sensie, bo oczywiście tam, gdzie są określone formy, tam jest również ich kres. Problem dla nas polega jednak na tym, że to, co my uznajemy za bezwzględny kres, jest tylko zmianą formy, a nie

końcem procesu. Ten jest wieczny i niezmienny.

Marna to pociecha – taka nieśmiertelność. Ale, co ciekawe, uświadamiając sobie swoją biologiczną naturę i dostrzegając głębokie związki ze światem i naturalnym procesem, jesteśmy bardzo blisko intuicji, które towarzyszyły wielu mistykom w rozlicznych tradycjach religijnych i duchowych. Otóż to, co je łączy, to stosunek do „ja”, które widziane jest jako przeszkoda w odkryciu swojej prawdziwej natury, zwykle utożsamianej z Absolutem lub Bogiem. Jesteśmy kimś znacznie większym niż nam się wydaje identyfikując się ze swoim „ja”. Aby to odkryć, trzeba zakwestionować tę identyfikację i zobaczyć siebie w Pełni.

Co się dzieje, gdy przywiązanie do „ja” rozplywa się w olśniewającym blasku głębokiego wglądu? Czy to rozplynięcie się ma coś wspólnego z największym naszym lękiem przed tym, że przestaniemy istnieć? Co to znaczy przestać istnieć? Kto istnieje i kto umiera?

Mystyk powiada: *ten, kto umiera zanim umiera, nie umiera, kiedy umiera.*

Tak – żeby osiągnąć nieśmiertelność, której wcale nie musimy osiągać, trzeba wpierw umrzeć, choć po prawdzie nie ma niczego, co miałyby umierać. „Ja” jest tylko złudzeniem.

Trudno to wszystko objąć rozumem? O tak! Bo rozum nic tutaj nie poradzi. Najlepiej działa pójście do lasu i położenie się na brzuchu na ściółce. Jeśli dobrze przyjrzesz się temu kawałkowi ziemi przed Tobą, a następnie spokojnie położysz na nim swoją głowę, a najlepiej twarz, to może olśni Cię oczywistość tego, co jest ostatecznie poza słowami...

Ryszard Kulik